



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 11 (191) listopad 2006

Historyczne spotkanie

To było w tym budynku, róg Szczepańskiej i Sławkowskiej, na pierwszym piętrze. Mieści się tam Klub Dziennikarzy „Pod Gruszką”

To tu 10 października 1981 roku obradował Sejmik Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT. Pod uchwałą o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego podpisało się wówczas 57 osób.

W tym samym czasie i miejscu po 25 latach od proklamowania wskrzeszenia Polskiego Towarzystwa

Tatrzańkiego po blisko 31 latach niebytu, 7 października 2006 roku, spotkało się grono ludzi, którzy tego wówczas dokonali z obecnymi członkami PTT. Wielu uczestników owego historycznego Sejmiku już nie żyje, ale na liście obecności podpisało się tyle samo osób, choć naliczyłam kilka osób więcej. Czy nastąpiła wymiana pokoleń? Do najstarszych uczestników obecnego spotkania należeli pani Stefania Kulczycka (lat 92) i członek honorowy PTT Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin (lat 90). Było też kilka osób młodych, których 25 lat temu jeszcze na świecie nie było.

Byli najważniejsi – prezes Tymczasowego Zarządu PTT, wybranego 10 października 1981, Stefan Maciejewski i dwóch wiceprezesów oraz kilku członków ówczesnego Zarządu. Byli przedstawiciele władz Miasta Krakowa – jak zawsze nam wierny przewodniczący Rady Miasta, dr inż. Paweł Pytko i pan Michał Jakubczyk, Kierownik Referatu Rozwoju Turystyki, jako przedstawiciel Prezydenta Jacka Majchrowskiego. Na nadmierne zainteresowanie dziennikarzy nie mogliśmy liczyć, ale na odwrocie są dwie relacje prasowe z naszych uroczystości.

Muszę się przyznać, że jako organizatorka tego spotkania miałam sporą tremę, jednak atmosfera panująca na Sali Fontany oraz wypowiedzi oficjalne i nieoficjalne uczestników spotkania utwierdziły mnie w przekonaniu, że nie mogło się ono nie odbyć. Nie zamierzam sama się rozpisywać, oddam głos innym i zobrazuję relację fotografiami.

Spotkanie zakończyło się wspólnym obiadem w sali restauracyjnej Klubu,



CO SŁYCHAĆ w numerze: ROZJEŹDŻANIE SZLAKÓW I TURYSTÓW

Informacje po posiedzeniu ZG PTT w Wiśle

O ochronę górskiego krajobrazu



Echa prasowe

Tatrzański jubileusz

Mińło ćwierć wieku od reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. - Uważamy, że w 1950 roku PTT zostało rozwiązane nielegalnie - stwierdził podczas jubileuszowego spotkania w Krakowie Antoni Dawidowicz, prezes PTT.

Joż w 1871 roku Kazimierz Przerwa-Tetmajer myślał o utworzeniu organizacji skupiającej wszystkich miłośników Tatr. Dwa lata później na przyjęciu wydanym przez właściciela Zakopanego Ludwika Fichborna z okazji wizyty Józefa Szafarza, została przedstawiona propozycja powołania pierwszej polskiej organizacji turystycznej, której inicjatorem był poseł na Sejm Galicyjski kapitan Feliks Plawicki. W pierwszym roku działalności przyjęła ona nazwę Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie z siedzibą w Nowym Targu. Wśród założycieli Towarzystwa znaleźli się także: zakopiański profesor ksiądz Józef Sielarczyk, Józef Chalubiński i Eugeniusz Janota.

Od początku Towarzystwo zajmowało się uprządkowaniem gór. Polegało to na budowaniu schronisk i szlaków, znalezieniu stałego zarobku, działalności wydawniczej. W 1876 roku zaczęły ukazywać się „Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego”. Założenie z zami-

stwie powołano roznie sekcje. Od 1907 - wraz z założeniem Obcey Sekcji Narciarskiej Tow. Tatrzańskiego i rozpowiszczeniem się szesnastym narciarstwu - zaczęli licznie wchodzić w góry turyści. Z roku na rok liczba ich rosła i nie działo w niektóre dnię tak święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy - nie było od narciarzy w pobliskich dolinach, na lawnych przełęczach i szczelinach. Lecz w głębi Tatr panuje ta sama cisza podługona podnóżem, co w dołach pierwszych zbiorowiska - pisał Mariusz Żarowski.

W 1922 roku Towarzystwo przemasowało się na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i w rok później zaczęło wydawać „Wierchy” - rocznik poświęcony górom i góralstwu, który - z przerwą w czasie drugiej wojny światowej - wychodzi do dnia dzisiejszego. Sekcja Turystyczna i Klub Wysogórski wydawały „Jaternik”. Towarzystwo zajmowało się także publikowaniem przewodników, informatorów, statutu, albumów, map a także serii wisłokówek i heliozgrafrów.

Towarzystwo Tatrzańskie istniało prawie nieprzerwanie od 1873 do 1950 roku, jedynie w okresie pierwszej wojny światowej jego działalność była ograniczona, a w czasie drugiej wojny została przez okupant niemieckiego zawieszona. W 1950 roku Polskie Towarzystwo Tatrzańskie połączyło się z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Ważnym, Niestety, była inicjatywa została sfilmowana przez stan wojenny i odnowę reżyserską - wspominał na sobotnim spotkaniu 7 października w Krakowie Romuald Zaręba. Ówczesnym władzom nie podobano się na zwia PTT. W związku z tym członkowie komitetu próbowali zarejestrować Towarzystwo Tatrzańskie. Udało się dopiero w 1988 roku. Rok później członkowie I Walnego Zjazdu Delegatów, który odbył się w Zakopanem, podjęli uchwałę o zmianie nazwy na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Obecnie PTT posiada 20 oddziałów terenowych i zreszta ok. 1500 osób - Członcy naszego kontynuując tradycję PTT, rozwiązanego w 1950 roku - podkreślał Antoni Dawidowicz, prezes PTT. - Uważamy, że rozwiązanie zostało rozwiązane nielegalnie, dlatego z PTTK spotykamy się na sali sądowej - dodał. Podkreślił też, że PTT - w odróżnieniu od PTTK - lansuje turystykę indywidualną. - Mamy swoich przewodników, zrzeszonych w kilku przewodniczników działających przy oddziałach w Nowym Sączu - wyjaśniał prezes.

Towarzystwo wznowiło wydawanie „Pamiętnika PTT”. Powstaje górne oddziały własne wydawnictwa i gazetki. Każdy z oddziałów prowadzi kolumnę. Wszelko to można było obczyć na wystawie, która towarzyszyła sobotniemu spotkaniu. PTT organizuje też coroczne imprezy pod wspólną nazwą Dni Gór.

Specjalnie na spotkanie przy Kirkin Dziedzic alpinista, narciarz czy kilka dni temu Turystykę górską roku. Był członkiem PTT. Był też du towarzystwa w



Zdzisław Dziedzielewicz uprawia turystykę górską od ponad 70 lat.



fol. Jolanta Flach

Z miłości do gór i wędrówek

Obcować z przyrodą i samym sobą

Uroczystą mszą świętą w kościele św. Marka w Krakowie rozpoczęły się obchody dwudziesto-pięcioletnia reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po niej wszyscy uczestnicy udali się do Klubu Dziennikarzy „Pod Żurzą”, gdzie odbyła się dalsza część rocznicowego spotkania.

To dla nas bardzo ważna rocznica, dlatego że przez wiele lat towarzystwo nie mogło działać samodzielnie. W roku 1950 narzucono mu bowiem połączenie się z PTTK, które było organizacją o zupełnie innym profilu. Dopiero 25 lat temu nadszedł dobry moment na reaktywację Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, takiego - jakim było ono przed wojną. Żyli jeszcze ludzie, którzy pamiętali dawne tradycje, wiedzieli, jak ta organizacja powinna wyglądać. Przyłączyły się też osoby, choćby takie jak ja, które co prawda nie знаły PTT z własnych doświadczeń, ale poznawały je z opowiadań członków rodziny, przyjaciół - mówił Antoni Leon Dawidowicz, prezes PTT.

Jubileusz zgromadził wielu członków PTT zrzeszonych nie tylko wokół oddziału krakowskiego. Przybyli zarówno ci, którzy związani są z towarzystwem od czasów reaktywacji, jak i tacy, którzy należą do niego dopiero od niedawna. Nie mogło zabraknąć także jego honorowych członków, seniorów taternictwa. Jednym z nich był Zdzisław Dziedzielewicz-Kirkin, o którym pozostali mówią, że jest „prawdziwą historią towarzystwa”. - Należałem do PTT jeszcze przed wojną. Podlegały mu wówczas wszystkie schroniska. Otrzymałem się w nim także legitymację, która była podbiana w konsultacji w Krakowie. Na jej podstawie można było podróżować także za granicę, gdzie się chciało. Nie tak jak później - wspominał pan Zdzisław. Na pytanie - kiedy ostatni raz wędrował, dziewięćdziesięciolatek uśmiecha się. - Wędruję

nawet teraz, ale już tylko po skałkach. Kiedyś wspinałem się w Tatrach, Alpach, Kaukazie, ale teraz już, ponieważ nie widzę dobrze terenu, pozostały mi skałki w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Co roku wyjeżdżam także do Morskiego Oka na zjazd seniorów i senierek taternictwa. Wtedy także staram się chodzić po górskich drózkach, chociaż już nie zapuszczam się zbyt daleko - odpowiada Zdzisław Dziedzielewicz-Kirkin.

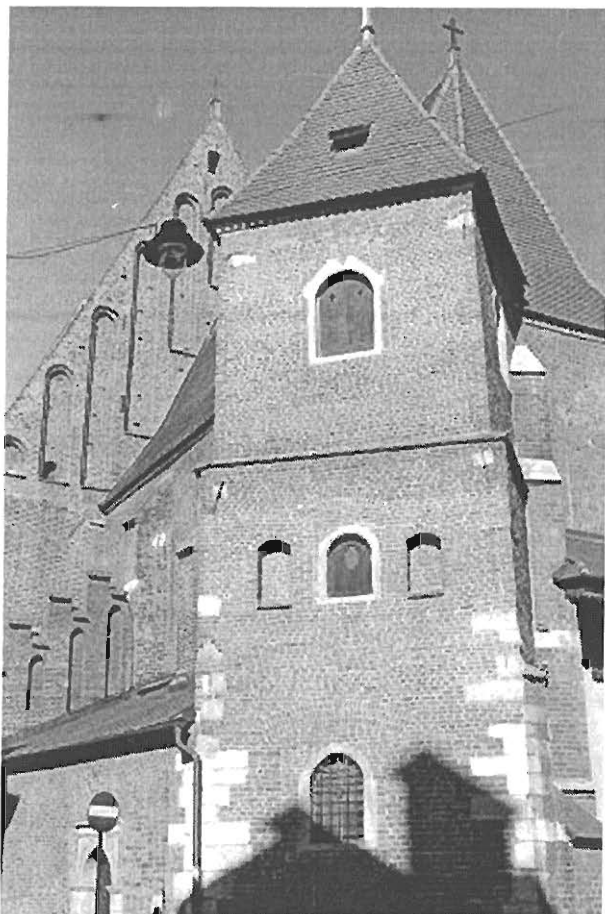
Spotkaniu towarzyszyła wystawa pamiątek związanych z rokiem reaktywacji - 1981, prezentacja wydawnictw PTT, dawnych odznak, legitymacji i kronik oddziałów. PTT powstało po klęsce powstania styczniowego, by połączyć Polaków z trzech zaborów pod jedną wspólną ideą. Było nią poznanie i ratowanie Tatr. Dziś jest oddział krakowski PTT liczy ponad sto osób. - Dla nas to elitarnie towarzystwo, grupa ludzi związanych z górami, którzy chcą sensownie przeżywać życie w obcowaniu z przyrodą i z samym sobą - podsumowywali członkowie PTT.



Fot. Anna Kaczmaz

↑
Jolanta Flach
Tygodnik Podhalański
12 października 2006

←
Maria Włodkowska-Banaś
Dziennik Polski -
Kronika Krakowska
9 października 2006



Kościół św. Marka w Krakowie

Spotkanie poprzedziła Msza św. w intencji zmarłych kolegów odprawiona w pobliskim kościele św. Marka przez naszego Kapelana ks. Józefa Drabika.

W przededniu uroczystości Wszystkich Świętych tym bardziej godzi się wymienić te osoby związane z PTT, za które modliliśmy się 7 października. Zebrała się spora lista 31 nazwisk osób, które w ciągu tych 25 lat odeszły w zaświaty (nie licząc szeregowych członków z poszczególnych oddziałów).

Są to:

Członkowie ZT PTT + uczestnicy Sejmiku

1. Maciej Mischke, późniejszy pierwszy po rejestracji prezes PTT, następnie prezes honorowy
2. Zyta Kmiotkova
3. Kazimierz Krwawicz
4. Roman Łazarski
5. Władysław Midowicz
6. Kazimierz Polak
7. Artur Prosałowski
8. Tadeusz Staich
9. Edward Moskała
10. Tomasz Nowalnicki
11. Lesław Przywara
12. Leon Rydel
13. Andrzej Turczański – wszyscy z Krakowa
14. Wojciech Jaroszewski (Warszawa)
15. Tadeusz Szczepanek (Zakopane)

Przedstawiciele Ośrodków PTT 1981

16. Władysław Szalek (Katowice)
17. Leszek Michalski (Toruń)
18. Stefan Borkowski (Warszawa)
19. Piotr Nowak (Nowy Targ)

Prezisi Oddziałów

20. Jerzy Komorowski (pierwszy prezes O/Wrocław)
21. Jerzy Preisler, członek honorowy PTT (Poznań)
22. Leszek Raczyński (Opole)

Członkowie honorowi PTT

23. Jan Paweł II
24. Władysław Krygowski
25. Zofia Radwańska-Paryska
26. Witold Henryk Paryski
27. Jan Sawicki
28. Stanisław Siedlecki
29. Jan Staszal
30. Roman Reinfuss
31. Adam Liberak



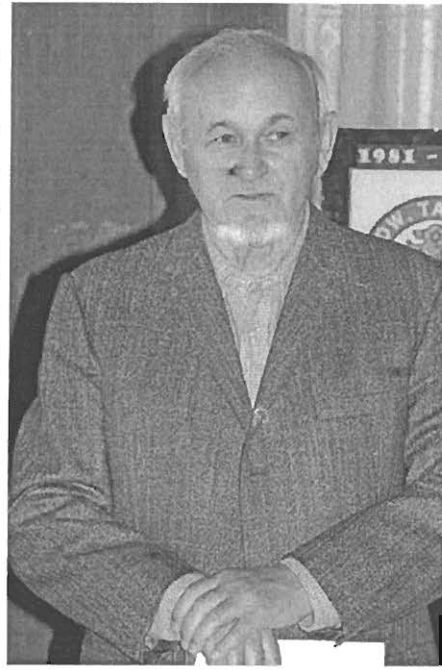
Ks. Drabik wziął także udział w naszym spotkaniu. Nadarzyła się okazja, aby Prezes wręczył Mu złotą odznakę PTT z kosówką, której wcześniej nie miał okazji otrzymać, bo nie mógł być obecny na VI Zjeździe PTT.



FOTOREPORTAŻ



Prezes Dawidowicz powitał bardzo serdecznie wszystkich przybyłych. Potem w swoim wystąpieniu omówił krótko działalność PTT w ostatnich 17 latach. „Naszą wizytówką jest Pamiętnik PTT” – podkreślił.



Stefan Maciejewski: „To co się stało w 1950 r. było sprawą polityczną, miałem okazję rozmawiać na ten temat z ostatnim prezesem PTT min. Wolskim i z Janem Alfredem Szczepańskim...”



Romuald Zaręba opowiedział o naszych staraniach o rejestrację w latach osiemdziesiątych, które doprowadziły w końcu do sukcesu i do I Zjazdu już na powrót Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.



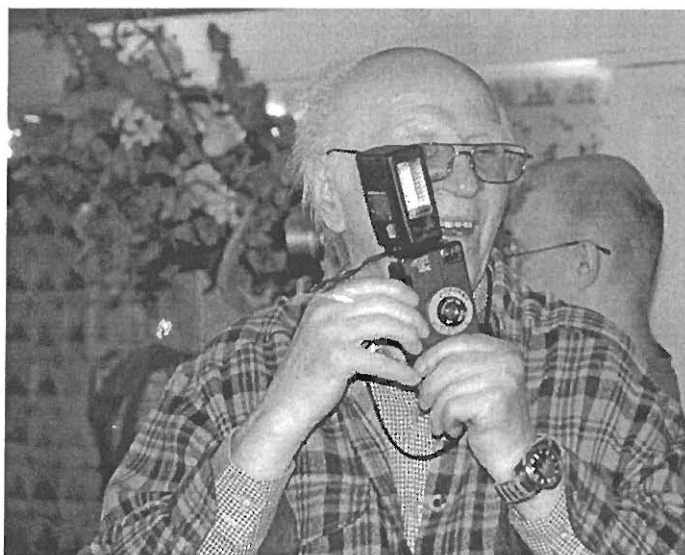
Michał Jakubczyk odczytał gratulacje od prezydenta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego, potem jeszcze dodał kilka słów od serca – od siebie. Następnie swój adres gratulacyjny odczytał przewodniczący Rady Miasta, dr inż Paweł Pytko.



Mam w ręku pismo „Politechnik” z 1981 roku z artykułem, z którego dowiedziałem się o inicjatywie reaktywowania PTT – mówił Stanisław Trębacz. Niezwłocznie nawiązałem kontakt z Tymczasowym Zarządem PTT.



Prof. Józef Niweliński, jeden z seniorów Oddziału Krakowskiego PTT zawsze mówi o PTT z ogromną pasją, zarówno wspominając dawne czasy jak i obecną naszą działalność. Bierze aktywny udział w działalności Oddziału.

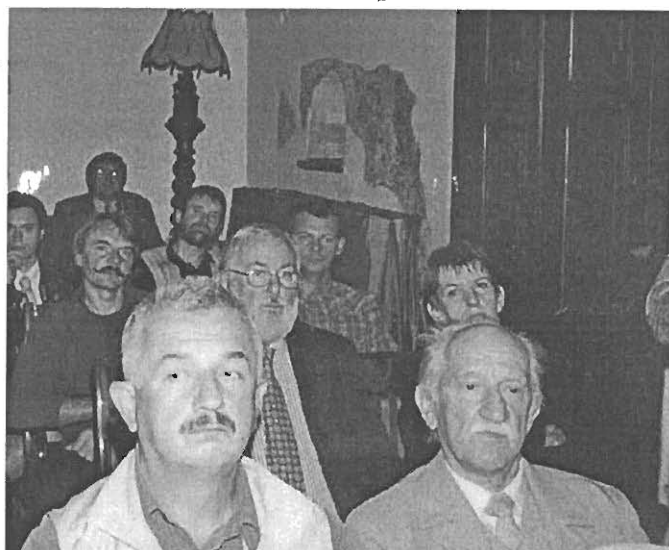


Najwytrwalszy fotoreporter spotkania, Marian Kowalczyk

Najstarszy uczestnik, pani Stefania lat 92



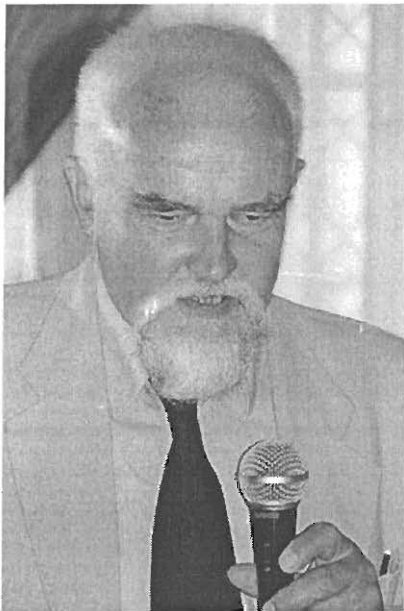
Ostatni rząd



Z przodu – S. Janocha i T. Kiełbasiński



Przednie rzędy – od Jana Poręby do Zdzisława Dziędziewicza-Kirkina



Panie Prezesie, Szanowni Państwo – Drodzy Przyjaciele!

Odczuwam serdeczną potrzebę zabrania głosu z okazji tego Jubileuszu 25-lecia odrodzenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. 25 lat z punktu widzenia ludzkiej egzystencji to już dość wiele a przecież to tylko mgnienie, znikająca drobnostka wobec majestatu i wiekuistego piękna gór.

Ze wzruszeniem wspominam tamte chwile sprzed 25. lat. Pamiętam uczestników tego pierwszego spotkania w sali piętro wyżej, i ich przemówienia, zwłaszcza Władysława Krygowskiego, który wyznał, że po raz pierwszy od długich lat może mówić o sprawach gór „bez ściśniętego serca”. To był czas, kiedy na wezbranej fali tamtej, posierpniowej Solidarności marzyliśmy o pięknej Rzeczypospolitej, marzyli i gorączkowo na Jej rzecz działali na różnych polach m.in. w celu odrodzenia PTT i urzeczywistnienia jego pięknej idei. Z petyzmem i pieczołowitością przechowuję pamiątki tamtego czasu, powielane druki, pieczętowane wyciętymi w gumie pieczęciami odradzającego się PTT. Moja odznaka PTT pierwszej emisji nosi nr 44. Stan wojenny nie powstrzymał tego płynącego wieloma nurtami prądu ku niepodległości. Determinacja i upór grona działaczy „założycieli” PTT doprowadziły w końcu do jego rejestracji. PTT istnieje i działa. Z pokorą wyznaję, że wcześniej wyłączyłem się z jego działalności ale Kochani – pragnę złożyć serdeczne wyrazy hołdu – znam wagę tego słowa – hołdu dla Tych, którzy skutecznie krzżeli się wtedy około rejestracji i ofiarnie pracując

utrzymują go przez tych 25 lat przy życiu. Wiem jak trudna jest robota społeczna w dzisiejszych czasach. Tym goręcej więc życzę dalszego pomyślnego rozwoju.

Powiedziałem, że nie jestem formalnie związany z PTT ale pragnę *expressis verbis* wyrazić swój najgłębszy i jak najmocniejszy związek ideowy z Polskim Towarzystwem tatrzańskim – i nie wiem czy się jeszcze do niego na nowo nie zapiszę. Tym czasem od lat działam na pokrewnym n polu i historycznie z PTT powiązanym. Od 1993 r. mam zaszczyt sprawować prezesurę odrodzonego wówczas Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Prowadzimy działalność odczytową, organizujemy sympozja, konserwujemy za- bytki cmentarne na Pękowym Brzyzku i na cmentarzu przy ul. Nowotarskiej. Wydajemy Materiały TMT, ukazało się dwanaście woluminów. Staramy się służyć Muzeum Tatrzańskiemu i w ogóle kulturze polskiej a zwłaszcza temu jej nurtowi, który ma swe źródła w Tatrach, w zakopiańszczyźnie, na Podhalu. Ponadto jako prezes istniejącego od 1820 r. Komitetu kopca Kościuszki jestem opiekunem tej „góry na górze” jak określił Poeta mogiłę-kopiec Kościuszki i o której napisał:

*Widzisz tam górę na górze,
Jak czerni się uroczyście?
Choć z Tatrów nadciągną burze*

*Ona trwać będzie wieczyście.
Ona po wieków głębinie
Święta, nietknięta, przepłynie.*

Z kopca Kościuszki wielokrotnie w ciągu roku, zwłaszcza rankiem pięknie widać Tatry. Zapraszam. Więc działam na pokrewnych polach, ale przede wszystkim wciąż chodzę, wspinam się po Tatrach. Są one istotnym, niezwykłym składnikiem mej egzystencji duchowej i fizycznej. Dokładnie tydzień temu, w zeszłą sobotę byłem jeszcze w Niewcyrce, kończąc wrzesień mych tatrzańskich włóczęg i wyznaję – w tym gronie chyba mogę uczynić takie wyznanie - iż jeśli pośród mozołów i udręk życia czuję się szczęśliwy – to tylko tam, w Tatrach. A Tatry tegorocznego września stały w słońcu i błękicie, w królewskich purpurach borowin, w złocie traw, w srebrze granitów, w oleistej zieleni kosodrzewiu, w smugach zapachów zeschniętych ziół i limb – wspaniale. Zapaliłem światło Matce Boskiej Zawratowej, którą już 102 lata temu ks. Gadowski tam postawił. Chodzę wciąż dziko, wysoko i przeważnie samotnie – nieuczęszczanymi dziś „perciami”, którymi chadzali nasi ojcowie-założyciele z ich górskimi przewodnikami. I myślę, że Ich Duchy mnie prowadzą. I za to wszystko Bogu dziękuję. Pisuję też o Tatrach i ludziach Tatr, z którymi się „zaprzyjaźniam” w toku swoich archiwalno-historycznych studiów.

Gdy zaś chodzi o wspomniane tu przez Pana Prezesa trudności w nawiązaniu kontaktu i dialogu z PTTK, to wydaje mi się, że dobrze rozumiem tego przyczyny jako prezes Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, którego majątek nieruchomy na terenie Zakopanego został przez władze PRL przydzielony PTTK w 1950 r. Otóż myślę, że działacze PTTK mają z podobnych powodów swoisty kompleks. A przecie jeśli nie udało się rewindykować dawnych własności na początku istnienia III Rzeczypospolitej (o czym marzyliśmy) to tym bardziej nikt nie chce czynić tego teraz. Rozumiem, że dziś pragniemy tylko wzajemnego zrozumienia, partnerstwa i przyjaźni. Rozmawiać więc nadal trzeba i budzić porozumienie i przyjaźń bo przecież AMOR MONTIUM NOS UNIT.

Mieczysław Rokosz

PS. Dziękuję serdecznie dr Rokoszowi za przekazanie mi swego wystąpienia na spotkaniu do druku.



Po spotkaniu wpłynęło na moje ręce szereg podziękowań i gratulacji, ale najbardziej ucieszył mnie list przekazany przez redaktora Stefana Maciejewskiego:

Zarząd Główny PTT
Kraków

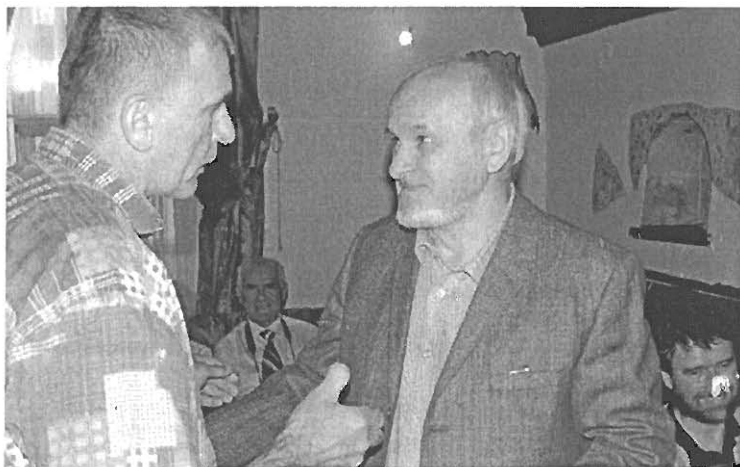
Składam na ręce p. Barbary Morawskiej-Nowak oraz prezesa Antoniego L. Dawidowicza serdeczne podziękowania za pamięć i zaproszenie mnie na uroczyste jubileuszowe spotkanie obecnych działaczy Polskiego Tow. Tatrzańskiego z seniorami-założycielami reaktywowanego 10.X.1981 r. PTT. Byłem inicjatorem wskrzeszenia tej organizacji i prezesem Tymczasowego Zarządu. Ale nie wprowadziłbym owego zamysłu w czyn, gdyby wokół mnie nie skupiło się znaczne grono ludzi bez reszty oddanych sprawie. Zły czas stanu wojennego i następne lata nie pozwoliły zaistnieć oficjalnie Towarzystwu. Aliści nasz trud nie poszedł na marne. Od 17 lat PTT istnieje, a jego dorobek jest imponujący. Przynosi to nam Seniorom niemałą satysfakcję.

Z łezką w oku witałem się więc z tymi, co ćwierć wieku temu podjęli dzieło... Cieszę się, że mogłem ujrzeć na Sali Fontany w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” (gdzie spotykał się Tymczasowy Zarząd, a wcześniej Obywatelski Komitet Reaktywowania PTT) Szanownych Kolegów z tamtych lat – koleżanki Magdalenę Bzowską, Zofię Witkowską, Stefanię Kulczycką oraz kolegów Janusza Bastera, Wincentego Cieślewicza, Janusza Kruka, Józefa Michlika, Jerzego Mikulca, Stanisława Trębacza, Romualda Zarębę. Przepraszam, jeśli kogoś pominąłem...

Na okoliczność głosów i wypowiedzi podczas części oficjalnej jubileuszu chciałbym pod adresem Zarządu Głównego skierować do rozważenia dwie sugestie:

- Pierwsza: z rozmów kularowych dowiedziałem się, że członkami PTT są głównie ludzie starsi, że młodych trudno do organizacji przyciągnąć, zwłaszcza młodzież licealną i studencką. Myślę, że jest droga, aby tę sytuację zmienić na korzystniejszą. Co stoi bowiem na przeszkodzie, aby powstawały Szkolne Koła PTT oraz Studenckie Koła PTT. To tylko kwestia dotarcia w szkołach i uczelniach do ludzi, którzy interesują się górami. Są tacy i oni mogliby się stać założycielami owych kół.
- Druga sugestia: na jubileuszowym spotkaniu dało się zauważyć, że Ci, którzy przed 25 laty uczestniczyli w reaktywowaniu Towarzystwa darzą się sympatią i życzliwością, ba, czują potrzebę wzajemnych kontaktów. Może ten czynnik emocjonalny warto by było wykorzystać! W jaki sposób? Poprzez powołanie do życia Klubu Seniora PTT!!!

Członkiem klubu mogłaby być każda starsza osoba (członek PTT), która akceptowałaby program klubu – chociażby doroczne spotkania w górach, opracowania wspomnień, a już szczególnie uczestniczenia seniorów w spotkaniach owych szkolnych i studenckich kół PTT. Oczywiście, Klub Seniora mógłby istnieć przy każdym oddziale PTT, mógłby też mieć (struktura do przedyskutowania) swoją Radę Główną, jako ciało koordynujące pracę całości i wytyczające kierunki działań.



*Z łezką w oku witałem się z dawnymi kolegami,
co ćwierć wieku temu podjęli dzieło...*
Józef Michlik i Stefan Maciejewski

Jeśli Zarząd Główny PTT pozytywnie rozpatrzyłby powyższą inicjatywę, to gotowy jestem – jeśli taka będzie wola seniorów – ów Klub Seniora poprowadzić.

I to byłoby na tyle!

Z pozdrowieniami

Stefan Maciejewski

P.S. Ciekawy byłbym głosów kolegów i koleżanek w poruszonych przeze mnie kwestiach – w formie wypowiedzi na łamach „Co słychać?”

Od Redakcji: W tym miejscu dziękuję za wykorzystane w relacji zdjęcia Nikodemowi Frodymie, Janowi Weiglowski i Marianowi Kowalczykowi –

Barbara Morawska-Nowak



W związku z jubileuszowym spotkaniem rozprawdzono 130 zaproszeń, w tym do władz państwowych i samorządowych. O udziale władz krakowskich wspomniałam, natomiast po spotkaniu otrzymaliśmy listy gratulacyjne:

- z Gabinetu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej,

Elżbieta Jakubiak

Sekretarz Stanu

Szef Gabinetu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

GP. dno-1046-06

Warszawa, dnia 6 października 2006 r.

Pan

Antoni Leon Dawidowicz

Prezes Zarządu Głównego

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Pani

Barbara Mórawska – Nowak

Sekretarz Zarządu Głównego

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Szanowni Państwo,

w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Lecha Kaczyńskiego dziękuję za zaproszenie na uroczyste spotkanie z okazji XXV rocznicy reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które odbędzie się w Krakowie w dniu 7 października br.

Niestety z przykrością muszę poinformować, iż z uwagi na wcześniej podjęte zobowiązania i ustalony kalendarz spotkań, Pan Prezydent nie będzie mógł skorzystać z zaproszenia.

Proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia dla wszystkich – miłośników gór - członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz życzenia dalszych sukcesów w kontynuacji dzieła Towarzystwa Tatrzańskiego - rozpowszechniania i ochrony bogactw polskich gór.

*L wyrazami szacunku
Elżbieta Jakubiak*



- z Ministerstwa Edukacji Narodowej – podpisany osobiście przez min. Roman Giertycha,
- z Ministerstwa Środowiska,
- z Departamentu Turystyki Ministerstwa Gospodarki
- z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego,
- z Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody.

W tym miejscu przytoczę niektóre fragmenty z otrzymanych listów:

Działalność stowarzyszenia miłośników gór, opierająca się głównie na społecznej pracy i zaangażowaniu swoich członków zasługuje na wielkie uznanie.

Roman Giertych, Minister Edukacji Narodowej

Uczczenie 25-lecia reaktywowania organizacji z tak ogromnymi tradycjami wyrosłymi z umiłowania gór, to nie tylko okazja do podsumowań, refleksji, ale i znakomita sposobność do sformułowania zadań na przyszłość oraz wytyczenia kierunków działań służących zachowaniu unikalnych gatunków flory i fauny, a także swoistych form krajobrazu Tatr dla przyszłych pokoleń.

p.o. Szefa Gabinetu Politycznego Ministra Środowiska, Joanna Szczepańska

Korzenie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego sięgają 1873 roku. Od pierwszych chwil działania było miejscem skupiającym osoby, dla których najwyższą ideą była: „praca dla Polski poprzez umiłowanie i pracę dla polskich gór”... Polskie Towarzystwo Tatrzańskie do dziś jednoczy miłośników polskich gór. Działa na rzecz rozwoju różnych form górskiej turystyki. Popularyzuje zainteresowanie górami oraz idee kontemplowania ich majestatu i piękna... ..na następne lata działalności życzę pomyślnej realizacji założonych celów.

Dyrektor Departamentu Turystyki, Elżbieta Wyrwicz

Tą drogą w imieniu całego stowarzyszenia składam na ręce Pana Prezesa życzenia dalszej owocnej pracy i wychowania kolejnych zastępów ludzi szanujących przyrodę i rozumnie z niej korzystających. Składam również deklarację dalszej współpracy dla pożytku ojczyźnej przyrody.

Władysław Skalny (Prezes Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody)

Obcowanie z naturą i współdziałanie w kreowaniu środowiska naturalnego to niezwykle odpowiedzialne zadanie, dla wielu to także moralny nakaz, naturalna potrzeba oraz wielka życiowa przyjemność.

Doceniam zaangażowanie Towarzystwa w szerzenie idei poznawania, umiłowania i ochrony gór, ratowania środowiska naturalnego i krajobrazu ziem górskich oraz dzieł kultury duchowej i materialnej ich mieszkańców... Życzę, by zarówno w pracy organizacji jak i na górskich szlakach zawsze towarzyszyły Państwu wspaniała aura i zawsze życzliwi ludzie. Niechaj pamięć o wspaniałej ponadwiekowej tradycji Towarzystwa dodaje siłę do dalszych działań.

Jacek Majchrowski, Prezydent Miasta Krakowa

Przy tej okazji pozwolę sobie złożyć serdeczne podziękowania za opiekę nad terenami, gdzie po tygodniu ciężkiej pracy, zabiegany i zmęczony mogę głęboko odetchnąć ciesząc się pięknymi widokami, a po długim dniu wędrówki zjeść ciepły posiłek w schronisku.

Jeszcze raz proszę przyjąć serdeczne gratulacje i mam nadzieję, do zobaczenia na szlaku!

Paweł Pytko, Przewodniczący Rady Miasta Krakowa

Tyle mądrych, dobrych i pięknych myśli wyrażonych w związku z naszym jubileuszem! Serce rośnie... Obyśmy mogli liczyć na zrozumienie i na sojuszników w walce o ochronę przyrody i krajobrazu naszych gór. Wszystkim, którzy do nas napisali, a przede wszystkim tym, którzy przybyli na to nasze historyczne spotkanie z całego serca dziękuję.

Barbara Morawska-Nowak



Z posiedzenia Zarządu Głównego PTT w Wiśle

21 października 2006 r. na Koziołkach w Wiśle, w Domu Wczasowym „Bruclik” odbyło się VII (w tej kadencji) posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Wyszukanie tego przyjaznego i widokowego miejsca na obrady zawdzięczamy Tosi Sebeście, tradycyjnie więc ona jako organizatorka posiedzenia przywitała obecnych.

- Były relacje ze spraw i wydarzeń, jakie miały miejsce od ostatniego majowego posiedzenia Zarządu, przede wszystkim z Dni Gór w Krempnej i ze spotkania sprzed 2 tygodni w związku z 25-leciem reaktywowania PTT.
- Była relacja Prezesa ze stanu spraw sądowych między PTTK a PTT, stale nie zakończonych. Jest decyzja Ministerstwa Gospodarki utrzymująca w mocy decyzję z 1990 roku przyznającą PTT prawo do używania tradycyjnej odznaki.

Dyskutowano nad następującymi sprawami:

- Bezpieczeństwem na szlakach turystycznych, w związku ze śmiertelnym wypadkiem pieszego turysty potrąconego przez motocrossowca na Kudłaczach (Beskid Myślenicki). W związku z tym podpisano apel do władz i prasy, przygotowany przez Antoninę Sebestę.
- Koniecznością ubezpieczenia zbiorowego członków PTT od wypadków w górach, a tymczasem apelowano o dobrą informację, gdzie każdy może ubezpieczyć się w górach Słowacji. Starania o zwiększenie liczby takich punktów (powinny być na przejściach granicznych, a także w każdym schronisku).
- Remontem Orlej Perci – zmieniać czy nie zmieniać system ubezpieczeń (jest projekt „przeróbki” na „via ferrate”).
- Podjęciem przez PTT sprawy ochrony krajobrazu górskiego. Temat i propozycję jego realizacji przedstawił kol. Czubernat.
- Włączeniem się PTT w program TPN „Tatry bliżej nas” polegający na promocji wystaw o tematyce tatrzańskiej w miejscu zamieszkania potencjalnych turystów. Informacje o wystawach przekazywane przez kol. Czubernata rozchodzić się mają poprzez adresy poczty elektronicznej.
- Przyjęto dokument „Zasady rachunkowości w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim” opracowany przez Janusza Badurę i Tomasza Kwiatkowskiego z Komisji Finansowej Zarządu Głównego.
- Omówiono zasady rozdziału pieniędzy uzyskanych z odpisów podatkowych 1% na rzecz PTT. Uchwalono zasadę podziału tych środków: 2/3 na wskazany Oddział, 1/3 na Zarząd Główny. Oddziały muszą przedkładać opisane faktury wystawiane na Zarząd Główny. Ponownie podane zostaną cele, na które można wydatkować te pieniądze.
- Mówiono o złej kondycji finansowej Zarządu spowodowanej zaleganiem Oddziałów z odprowadzaniem odpisów od składek na rzecz ZG PTT. Przypominam, że są one nie wielkie: 10 zł na rok od członka pracującego, a 5 zł od ucznia, studenta, emeryta i rencisty.
- Przedstawione zostały sprawy Pamiętnika PTT – tom 14 jest już mocno opóźniony, a tom 13 nie rozliczony do końca. W związku ze śmiercią redaktora Adama Liberaka stoimy w obliczu zmiany składu redakcji.
- Ustalono termin i miejsce VII Zjazdu PTT – proponuje się, aby odbył się 17-18 listopada 2007 roku w siedzibie TPN w Zakopanem (dwudniowy). Utrzymano dotychczasowy klucz wyborczy: 1 delegat na 10 członków z opłaconymi składkami za rok 2006 (także na rozpoczętą dziesiątkę). Organizacją Zjazdu zajmie się Oddział PTT im. Chałubińskiego.
- Organizację tradycyjnego, ogólnopolskiego spotkania Oddziałów PTT powierzono także temu Oddziałowi, który zaproponował Góry Świętokrzyskie, w terminie 28-30 września 2007.
- Poinformowano, że jeszcze w tym roku odbędzie się konferencja popularno-naukowa poświęcona dwóm profesorom UJ, którzy zaangażowani byli w ochronę przyrody tatrzańskiej (i nie tylko) – zoologowi Maksymilianowi Sile-Nowickiemu i botanikowi Władysławowi Szaferowi.

Niektóre sprawy będą przedstawione szerzej na łamach „Co słyhać?” w tym i w kolejnych numerach.

Barbara Morawska-Nowak



Rozjeżdżanie szlaków i turystów

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ub. wieku popularne były motory i skutery. Wielu kolegów-taterników je miało i dojeżdżano na nich np. z Katowic w skałki kroczyckie lub rzedkowickie. W tym czasie ja też tam bywałam i czasem korzystałam z jakiegoś siodełka; w przeciwnym razie wędrowało się pieszo ze stacji PKP z Zawiercia lub Myszkowa kilkanaście kilometrów. Z czasem koledzy przesiedli się na cztery kółka, a dzisiaj nie uświadczysz motorów na autostradach i głównych szosach. Motocykliści pojawili się za to na leśnych duktach, a przede wszystkim na szlakach turystycznych przeznaczonych dla pieszych turystów. Jeden znajomy powiedział, że motory w górach od dawna były problemem, natomiast w ostatnich latach sport zwany motocrossem, polegający na brawurowej jeździe po wertepach, bardzo się spopularyzował i stał się plagą i zagrożeniem nie tylko dla górskiej przyrody – zakłócając spokój, zanieczyszczając powietrze spalinami, rozjeżdżając i niszcząc miedze i leśne ścieżki – ale przede wszystkim stając się wielce niebezpiecznym dla przebywających na górskich szlakach ludzi.

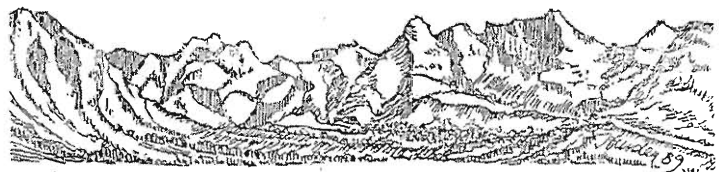
Ostatni tragiczny wypadek pod Kudłaczami, sprzed miesiąca, w wyniku którego zmarł człowiek po potrąceniu przez motocrossowca spowodował, że uderzono na alarm. Alarm w tej sprawie wszczęło także Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, reprezentowane przez naszą rzeczniczkę prasową Antoninę Sebestę z Myślenic. Poruszoną tym bardziej, że wypadek zdarzył się właśnie w Beskidzie Myślenickim.

Inż. Wiesław Wazl, pan 76-letni, miłośnik przyrody i wędrowek wyszedł sobie z psem do lasu za grzybami. Nagle posłyszał okropny huk zbliżającego się motoru – to nadjeżdżała śmierć, nierozpoznawalna, bo obleczona w kombinezon, na nie zarejestrowanej maszynie. Nie przeżył siły uderzenia, choć zmarł podobno po operacji w szpitalu. „To był wspaniały człowiek” – mówi o nim pan Marian Ferster, b. prezes Koła Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki. „Razem chodziliśmy do nieistniejącego już IV Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza przy ul. Krupniczej w Krakowie i od tych czasów przyjaźniliśmy się. Inżynier budowlany, konstruktor, wiele lat przepracował w biurach projektów, na koniec otworzył własną firmę. Mimo że technik z wykształcenia, był humanistą i artystą, pisał wiersze, komponował, malował, filmował. Człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach, kochał podróże, przewędrował cały świat. A tu taki głupi wypadek na zielonym szlaku na Kudłaczach przerwał niespodziewanie to bujne życie...”

Byliśmy peruszeni do głębi tym wypadkiem i na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego PTT wszyscy podpisaliśmy apel, który trafił bezpośrednio do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich (był akurat taki dyżur w Krakowie), do władz samorządowych i do mediów. Co najmniej dwa artykuły ukazały się w Gazecie Wyborczej, byliśmy także na wizji TVN. 8 listopada br. zostaliśmy zaproszeni przez Komendę Powiatową Policji w Myślenicach na naradę, aby wspólnie podjąć dyskusję i wypracować skuteczne metody ukrócenia opisanego procederu – jak napisano w piśmie.

Dość z brawurową jazdą po górach, lasach, polach. Turysta pieszy powinien być w górach bezpieczny. Chrońmy przyrodę dla dobra człowieka i walczmy o prawo człowieka do wypoczynku na łonie przyrody.

Barbara Morawska-Nowak



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
ZARZĄD GŁÓWNY

30-049 Kraków ul. Konarskiego 21/5 tel. 0-12/634-15-89

* Zbulwersowani śmiertelnym potrąceniem przez „motocrossowca” w okolicach schroniska PTTK na Kudłaczach, zwracamy się do wszystkich turystów i mieszkańców gmin górskich, o poparcie naszej inicjatywy mającej na celu zapewnienie bezpieczeństwa, ciszy i spokoju na szlakach turystycznych i ścieżkach leśnych w całych Beskidach. Pragniemy zobowiązać władze samorządowe do ukrócenia „dzikich rajdów”. Policję i leśników o pouczenie turystów i mieszkańców w jaki sposób mają z nimi współpracować, aby łamiący prawo jeźdźcy nie czuli się (jak do tej pory) bezkarni.

Uważamy, iż Miasto i Gmina Myślenice, promujące się poprzez organizację Trialu, ma moralny obowiązek zajęcia się młodzieżą, której ta forma spędzania wolnego czasu odpowiada. Entuzjaści motocrossu pozostawieni sami sobie zagrażają ludziom i środowisku, robią szkody gospodarcze.

Dlatego też apelujemy do Pości na Sejm RP Marka Łatusa jako pedagoga i miłośnika sportu oraz do burmistrza Myślenic Macieja Ostrowskiego również miłośnika sportu i motoryzacji o pilotowanie tym działaniem.

Barbara Morawska-Nowak
 Adam Leon Bondeur
 Antonina Sebesta
 Jęży Gębski
 Jęży Gębski
 Janusz Smolka
 Janusz Ekster
 Gregor Blaszczak
 STANISŁAW CZUBERKAT
 Mieczysław Kuczyński
 Adam Bortol
 Jęży Piotr Kozłowski
 Andrzej Czerniak
 Janusz Bondeur
 Jęży Gębski
 Ewa Kicińska
 Stanisław Jabłkowski
 Stanisław Trzaska
 Komenda PTTK
 Tomasz Gąblik
 Zdzisław Jęży
 Andrzej Jęży

Cmentarz w Ożennej

Podczas Dni Gór PTT odbywających się w Krempnej w dniach 22-24 września, w niedalekiej, przygranicznej wsi Ożenna, położonej w dolinie potoku Ryjak, odbyła się uroczystość powtórnego otwarcia i poświęcenia cmentarza wojennego z operacji gorlickiej I wojny światowej. W uroczystości tej brała udział część uczestników Dni Gór, którzy z różnych powodów nie uczestniczyli w wycieczce górskiej, przygotowanej przez organizatorów na trasie: Ożenna – Baranie – Olchowiec.



Na terenie Ożennej istniał cmentarz wojenny nr 3 z I wojny światowej, zaprojektowany przez wybitnego architekta Dušana Jurkoviča, którego cmentarze charakteryzują się lekkością i smukłością kształtów poszczególnych elementów i zastosowana stylizowaną dekoracją łącząca drewno z kamieniem. Na przestrzeni ponad 90 lat elementy te zostały zniszczone i zdewastowane. Do rewitalizacji cmentarza, oprócz polskich władz (gminnych i wojewódzkich), włączyła się austriacka organizacja Czarny Krzyż, która już na wielu cmentarzach w Polsce zaznaczyła swoją pozytywną działalność.

W dniu 23 września 2006 r. na cmentarzu zebrało się około 200 osób, w tym: kompania honorowa WP podhalańczyków z Rzeszowa z orkiestrą wojskową oraz delegacja wojskowa z Austrii w uniformach z I wojny światowej, przedstawiciele organizacji Czarny Krzyż w strojach tyrolskich, przedstawiciele samorządów z Ukrainy i Słowacji oraz mieszkańcy, Ożennej i turyści. Przy pięknej, słonecznej pogodzie orkiestra wojskowa odegrała hymny państwowe Austrii, Rosji i Polski. Oficjalności rozpoczął wójt gminy Krempna Kazimierz Miskowicz, następnie głos zabrał starosta jasielski Marian Gancarz i wicewojewoda podkarpacki z Przemyśla. Przedstawiciele władzy samorządowej w swych wystąpieniach przybliżyli historię sprzed 90 lat, w nawiązaniu do dzisiejszej rzeczywistości, związanej z Unią Europejską.

Z wielkim zainteresowaniem uczestnicy wysłuchali wystąpienia prezesa Czarnego Krzyża dr Herwiga Brandstattera, który swoje przemówienie wygłosił na przemian w języku polskim i niemieckim. Mówca serdecznie podziękował małżeństwu z Kotani, Barbarze i Dariuszowi Mielczarkom, którzy bardzo aktywnie włączyli się w proces odnawiania cmentarza, pracując społecznie, nawet fizycznie, przy pracach wykończeniowych. W imieniu Republiki Austrii głos zabrała pani konsul, natomiast nieobecny konsul rosyjski przesłał telegram okolicznościowy, związany z tą uroczystością. Zaproszeni duchowni – katolicy ks. Piotr Kuźniar z Krempnej i kapelan obrządku prawosławnego z Krynicy ks. Gałczyk – dokonali powtórnego poświęcenia dwóch części cmentarza, rosyjskiej i austrowęgierskiej. Uroczystość zakończono złożeniem wieńców przez wszystkie delegacje na kwaterach poległych żołnierzy.

Po dokonanej rewitalizacji cmentarz nr 3 w Ożennej z I Wojny Światowej robi imponujące wrażenie. Cały otoczony jest murem, podzielony na dwie części: rosyjską i austrowęgierską, gdzie na każdej części dominującym elementem są wielkie, kamienne ściany pomnikowe z inskrypcjami:

w rosyjskiej części (lewa strona)

*Poległym wrogom miejsce ostatniego spoczynku
Poświęcają współczucie i humanizm*

w austriackiej części (prawa strona)

*Wiernych synów, którzy oddali życie,
kryje z wdzięcznością i dumnie ziemia ojczysta*

Według najnowszych oficjalnych danych, cmentarz kryje prochy 423 żołnierzy, w tym 66 Austriaków i Węgrów oraz 357 Rosjan. Wszystkie drewniane krzyże na obu częściach cmentarza są bardzo udanymi replikami z projektu Dušana Jurkoviča.

Stanisław Trębacz



Ochrona krajobrazu terenów górskich Polski

Miejscowości górskie największe zyski czerpią z turystyki rozwijającej się dzięki ich walorom krajobrazowym i przyrodniczym stwarzającym możliwości uprawiania turystyki, sportów czy rekreacji. Ograniczenie walorów krajobrazowych to zmniejszenie szans rozwoju turystyki w danym rejonie. Reklamy – bilbordy instalowane przy drogach stwarzają zagrożenie piękna krajobrazu a nawet przyczyniają się do jego całkowitej degradacji.

Bilbordy poza zwartą zabudową miejscowości najchętniej instalowane są w punktach widokowych przyciągających uwagę podróżnych. Jako reklama wizualna jest optycznie agresywna i stwarza olbrzymi dysonans w krajobrazie wywołując przez to negatywne skojarzenia związane z takim miejscem. Najczęściej reklamowane są wielkie nawet międzynarodowe firmy, czy ich produkty nie mające związku z daną okolicą. Przynoszą duże zyski firmom reklamowym, małe właścicielowi gruntu z tytułu dzierżawy oraz wielkie aczkolwiek bezpośrednio niewymiernie straty wszystkim mieszkańcom danej okolicy z uwagi na zniechęcanie do tych terenów potencjalnych turystów. Walka o rynek zbytu powoduje eskalację działań reklamowych również w zwiększeniu ilości przydrożnych bilbordów.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jako ogólnopolska organizacja turystyczna mająca za zadanie kształtować właściwy stosunek człowieka do gór, nie może być obojętne na taką agresję skierowaną na krajobraz. Najbardziej skuteczne byłyby działania dotyczące zmiany przepisów prawnych uniemożliwiających tego rodzaju praktyki.

Dotychczasowe przepisy prawne pozostawiają olbrzymią dowolność. Ustawa o Planowaniu Przestrzennym nie zajmuje się tym zagadnieniem. Prawo o Ruchu Drogowym zastrzega jedynie, że reklamy nie mogą stwarzać niebezpieczeństwa dla użytkowników dróg.

Jedynie Ustawa o Ochronie Przyrody zajmuje się tym w dużym stopniu ogólności. Rozdz. 1, art.2.2 § 5 „ochrona walorów krajobrazowych, zieleni w miastach i wsiach oraz zadrzewień”. Zakaz instalacji reklam odnosi się tylko do parków narodowych art.15.1 § 19 „umieszczania tablic, napisów ogłoszeń reklamowych i innych znaków nie związanych z ochroną przyrody, udostępnieniem parku albo rezerwatu przyrody, edukacją ekologiczną, z wyjątkiem znaków drogowych i innych znaków związanych z ochroną bezpieczeństwa i porządku powszechnego”. Górskie parki narodowe zajmują tylko niewielki % obszaru gór w Polsce. Znaczną część terenów górskich o intensywnej turystyce

obejmują parki krajobrazowe, w których nie ma już ustawowych ograniczeń reklamowych. Również obszary chronionego krajobrazu nie posiadają zapisu ograniczającego reklamy.

Natomiast w art. 43 mamy pojęcie – „Zespołów przyrodniczo – krajobrazowych są to fragmenty krajobrazu naturalnego i kulturowego zasługujące na ich ochronę ze względu na ich walory widokowe lub estetyczne”.

Art. 44 określa sposób utworzenia takiego zespołu mówiąc „§ 1. Ustanowienie pomnika przyrody, stanowiska dokumentacyjnego użytku ekologicznego lub zespołu przyrodniczo – krajobrazowego następuje w drodze rozporządzenia wojewody albo uchwały rady gminy, jeżeli wojewoda nie ustanowił tych form ochrony przyrody”.

Art. 45.1 określa zakazy, które mogą być wprowadzone w zespole przyrodniczo – krajobrazowym dotyczące „§ 11 umieszczania tablic reklamowych”. Dotyczy to jednak nielicznych i powierzchniowo bardzo małych obszarów.

Niemal wszystkie szlaki komunikacyjne w naszych górach, szczególnie w miejscach widokowych mogą być doskonałym miejscem instalacji reklam. Trudno będzie indywidualnie wyperswadować prywatnemu właścicielowi gruntu, by nie zgodził się na instalację reklamy i zrezygnował z dochodów w imię społecznych wartości ochrony krajobrazu. Potrzeba działań na wielką skalę, związanych z sporządzeniem dokumentacji istniejących degradacji górskiego krajobrazu, wykazaniem ciągów komunikacyjnych posiadających szczególnie walory krajobrazowe i zainteresowania tym zagadnieniem wielu posłów by można było problem skutecznie wnieść pod obrady sejmu. Jednak przy obecnej problematyce jaką żywo interesowani są nasi posłowie, sprawa ochrony krajobrazu gór polskich nie prędko trafi do łaski marszałkowskiej.

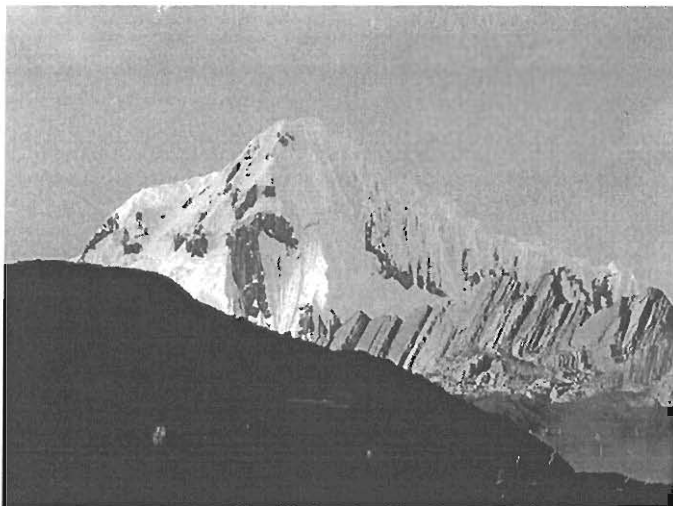
Pozostają więc tylko działania wycinkowe poprzez zbieranie informacji o szczególnie drastycznych przejawach wandalizmu reklamowego w stosunku do krajobrazu i upublicznianie tego w mass mediach. Będzie to fragment działalności PTT w kształtowaniu właściwej relacji człowieka do gór.

Stanisław Czubernat

PS. W dyskusji jeden z kolegów mówił, że w Niemczech spotkał się wręcz z zakazem umieszczania reklam w miejscach widokowych. Wiem, że brak reklam na włoskich autostradach uzasadnia się rozpraszaniem uwagi kierowców. W Polsce po 1989 roku zachłysłaliśmy się chyba reklamami.



Góry, lamy i kondory



W połowie maja dostałem wiadomość z klubu Annapurna o organizowanej wyprawie do Peru. Otworzyłem stronę www.annapurna.pl/peru/, a tam czerwonym drukiem napisano: „Alpamayo – najpiękniejsza lodowa góra Ziemi, Nazca – tajemnicze linie na Ziemi, Tititaca – jedno z najwyższych i najpiękniej położonych jezior na Ziemi, Machu Piccu – zaginione miasto Inków”. Jak nie skorzystać z takiej oferty! Szybko wykonałem kilka telefonów do przyjaciół, jeden był trafiony! Paweł Wandelt wyraził zgodę. Jedziemy!

Spotkanie przedwyjazdowe odbyło się w schronisku na Syndzielni, tam dostałem więcej informacji, ale najwięcej wiadomości było w internecie.

Wyprawa dzieliła się na 3 części, pierwsza to trekking wokół Alpamayo, druga, to wejście na wulkan Chachani i trzecia, to zwiedzanie najpiękniejszych zakątków Peru.

W sobotę, 17 czerwca wylecieliśmy z Okęcia i po dwudziestu godzinach lotu (przesiadka w Amsterdamie i międzylądowanie na Karaibach) znaleźliśmy się w Limie. Nie było czasu na zwiedzanie stolicy, która, jak się okazało, przez 6 miesięcy w roku jest okryta gęstą mgłą. Musieliśmy jak najszybciej znaleźć się w Huaraz, skąd zaczynał się trekking. Odległość 420 km pokonaliśmy autobusem kursowym (to był podstawowy środek komunikacyjny w Peru) w ciągu ośmiu godzin.

Półowa trasy wiodła nad Oceanem Spokojnym (Wybrzeże to zupełna pustynia! Tam nigdy nie pada deszcz!), a druga wspiniała się przepaścistymi serpentynami na wysokość 3500 m. Nie mogłem połapać się co do stron świata, to przecież druga półkula! Słońce wstaje po prawej stronie i wędruje na lewo, a w południe stoi na północy.

Huaraz liczy 80 tys. mieszkańców i jest centrum turystycznym, skąd wyruszają trekkingowe karawany na szczyty zarówno Cordillera Blanca jak i Cordillera Nigra (Kordyliery białej – pokrytej wiecznymi śniegami i Kordyliery czarnej – bez śniegu).

Okolice Huaraz są znane z licznych klęsk żywiołowych. Bardzo częste są tutaj trzęsienia ziemi (w 1970 r. w samym mieście zginęło 30 tys. ludzi) i lawiny błotne (w 1941 r. zginęło 5 tys. ludzi). Mieliśmy zamiar rano wyruszyć wgo-

ry ale zmęczenie i pierwsze objawy choroby wysokościowej zmusiły nas do zmiany planów. Wynajęliśmy autokar i pojedaliśmy zwiedzać świątynię czcicieli jaguara w Chavin.

Kompleks świątynny Chavin pochodzi z 1300 lat p.n.e. i jest najstarszy na terenie Peru. W podziemiach znajduje się kamienne bóstwo pokryte płaskorzeźbami przedstawiającymi zwierzęco-ludzkie postaci. Po drodze jechaliśmy tunelem na wysokości 4450 m co wcale nie zmniejszyło pierwszych oznak choroby wysokościowej. Muszę wspomnieć, że jeszcze jedną atrakcją Chavin była degustacja świnki morskiej. (Kartofle i świnki morskie pochodzą z Peru). Nie wszyscy zdecydowali się na en positek, ale danie było smaczne. Wieczorem pożegnaliśmy się z cywilizacją i wcześnie rano dojechaliśmy do wioski Hualcayan gdzie czekała na nas cała karawana: przewodnicy, kucharze, poganiacze, osiem osłów i dwa konie. Wieczorem doszliśmy do obozu I na wysokości 3900m. Trudy drogi nie wszyscy wytrzymali. Bóle głowy, nudności, zawroty głowy w różnym stopniu odczuwali prawie wszyscy. Kąpiel jaką wzięłem z Pawłem w inkaskim akwedukcie wróciła nam siły. Przez następne 8 dni nie schodziliśmy poniżej 4000 m.

20 czerwca wyruszyliśmy na przełęcz Osouri 4860 m. Niestety, choroba zmusza naszą koleżankę Agatę do powrotu do Huaraz. Nocleg spędzamy na wysokości 4550 m. Warunki trekkingu są wręcz komfortowe. Mieliśmy na plecach małe plecaki z wodą i słodyczami. Cały bagaż nosiły osły. Konie były w odwodzie i służyły do pomocy w sytuacjach krytycznych. Poganiacze rozkładali namioty a kucharze przygotowywali smaczne posiłki, nawet na trasach! Dziennie szliśmy około 9 – 10 godzin, a tempo marszu było dostosowane do najsłabszego. Wokół nas rozpościerały się przepiękne widoki na ośnieżone, lodowe góry, ale my czekaliśmy na tę najpiękniejszą, na Alpamayo.

Dopiero obóz III rozbiliśmy pod szczytem. Alpamayo w promieniach zachodzącego słońca wyglądała wspaniale. Zrobiłem wiele zdjęć, a Paweł chyba kilkaset. (wszystkich około 5 tysięcy). Od obozu III nasza grupa zmniejszyła się o Roberta i Romka, którzy razem z przewodnikiem i tragarzem poszli na wspinaczkę na szczyt. Planowali przez trzy dni przejść przez sam wierzchołek i zejść na drugą stronę Alpamayo. W dalszą drogę wyruszyliśmy w 8 osób byli to: Danka, Monika, Ania, Andrzej, Tomek, Krzysztof, Paweł i ja. W piątek, 23 czerwca weszliśmy ostro do góry na przełęcz Gara Gara (4830 m), potem płasko do przełęczy Mesapata i do obozu IV (4000 m) przy osadzie indiańskiej Huilca. Andrzej i Ania mają kłopoty żołądkowo-jelitowe. Muszę się pochwalić, że byłem jedynym uczestnikiem wyprawy, który nie chorował. Może dlatego, że miałem dobre przygotowanie górskie (jeszcze tuż przed wyprawą do Peru spaliśmy z Pawłem na śniegu w namiocie pod Wołowcem), a może dlatego, że piłem napar z liści koki i gdzie tylko mogłem piłem coca-colę. Myślę, że moja wiedza medyczna przydała się niejednemu uczestnikowi wyprawy. Temperatura w nocy spadała poniżej zera. 1200-gramowe śpiwory puchowe w nocy zupełnie wystarczały, ale kurtki polarowe, czapki i rękawiczki zakładaliśmy wieczorem do kolacji. W sobotę weszli-



my na przełęcz Yanacon (4610 m) i później bardzo długim marszem do obozu V. Paweł miał kłopoty jelitowe i część drogi jechał na koniu. W czasie przeprawy przez potok skapał się i zamoczył plecak z dokumentami i pieniędzmi. Wieczorem namiot od środka był wytapetowany dolarami. To był chyba najdroższy namiot świata!

W obozie V czekały na nas Indianki z bogatą ofertą napoi (piwo, coca-cola, sprite itp.). Całą niedzielę włożyliśmy się doliną Janca Pampa, licznie zamieszkałą przez górali. Obóz VI rozbiliśmy nad jeziorem Huecrucocha (4000 m).

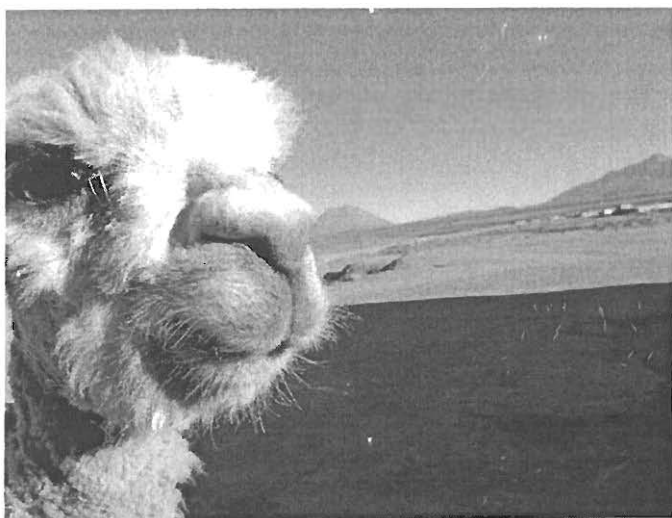
Pomału przyzwyczajaliśmy się do wysokości. Siódmy dzień należał do trudnych. Strone wejście na przełęcz Alto de Pucaraju (4640 m), z której oglądaliśmy piękne widoki (widoczność do 300 km), potem w dół i znowu pod górę wzdłuż wodospadu nad jezioro Piramide. Woda czysta, ale zimna i nie ryzykowaliśmy kąpieli.

Obóz VII na wysokości 4300 m to już nic nowego. We wtorek czekała nas ostatnia przełęcz Punta Union (4760 m), skąd rewelacyjne widoki, a potem ostro i szybko w dół. Niestety, za szybko. Krzysztof doznał urazu stawu skokowego. Noga spuchła, po obu stronach stawu olbrzymie wylewy. Może złamana? Dalszą drogę odbył konno, a tam gdzie było to niemożliwe, kuśtykał na jednej nodze. Pierwszą fachową pomoc dostał w szpitalu w Huaraz po 48 godzinach. Zejście z Punta Union prowadziło doliną po północnej stronie Alpamayo. Doszliśmy do bazy wspinaczkowej na ta wspaniałą lodową górę a nawet jeszcze wyżej, aż do jeziora Arhueycocha (około 5000 m). Lodowiec spływa do jeziora tworząc małe góry lodowe, a wszystko to w promieniach zachodzącego słońca. Coś wspaniałego! Pytaliśmy o naszych kolegów, Roberta i Romka, którzy mieli tutaj zejść, ale nikt ich nie widział. Okazało się, że lodowe szczeliny były głębsze niż myśleli i musieli zawrócić.

Wieczorem kolacja, pożegnanie z naszą przewodniczką Flor, Paweł wygłosił przemowę. Następnego dnia zakończyliśmy trekking ośmiogodzinnym zejściem do wioski Cashapampa, gdzie pożegnaliśmy obsługę trekkingu. O dalszych przygodach opowiem w następnym numerze.

Włodek Janusik

PS. Bardzo dziękuję współuczestnikowi wyjazdu, Krzysztofovi Kaźmierczakowi, za udostępnienie pamiętnika z wyprawy.



ZIMA ZAGOŚCIŁA W TATRY

Na zakopiańskich ulicach leży już kilkanaście centymetrów śniegu. Zagościła zresztą nie tylko w Tatrach, odczuwamy ją wszędzie.

Bez względu na pogodę Słowacy przypomnieli, że na sezon zimowy Tatry są zamknięte dla ruchu turystycznego. Co gorsza, kto złamie przepis, a coś mu się złego przytrafi, nawet mimo ubezpieczenia, będzie płacić za akcję Horskiej Służby. Czy to skutecznie wypłoszy z Tatr śmiałków, którym zamarzą się zimowe taternickie przejścia?

Po polskiej stronie nie ma jeszcze takich ostrzeżeń. Jedynie TOPR i TPN ostrzegają, aby nie wypuszczać się powyżej schronisk, na niebezpieczne, oblodzone szlaki.

A co wokół Kasprowego?

12 lipca w Warszawie, w Biurze Informacyjnym Parlamentu Europejskiego, odbyło się spotkanie delegacji Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego z przedstawicielami pozarządowych organizacji ekologicznych. Spotkanie poświęcone było czterem najważniejszym petycjom wystosowanym przez polskie NGO's do Parlamentu Europejskiego - drodze ekspresowej Via Baltica, obwodnicy Warszawy, budowie rurociągu po dnie Bałtyku oraz rozbudowie Kolei Linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch.

Komisja Petycji Parlamentu Europejskiego w piśmie z dnia 12.10 br. poinformowała, iż nakazała Komisji Europejskiej wszczęcie śledztwa w sprawie łamania prawa Unii Europejskiej przez Polskę przy rozbudowie kolei linowej na Kasprowy Wierch, tym samym Parlament Europejski uznając zasadność skargi organizacji ekologicznych.

Przedstawiciele polskiej nauki wciąż popierają protest organizacji ekologicznych – w dniu 11.10.2006 Komitet Ochrony Przyrody PAN skierował do Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego oficjalny sprzeciw wobec łamania prawa. Dokument ten stanowi uzupełnienie skargi organizacji ekologicznych.

Tymczasem na Kasprowym trwały drobne prace przygotowawcze bez wstrzymania ruchu kolejki. W budynkach stacyjnych wykonywane były prace adaptujące wnętrza do nowych potrzeb. Konieczne było wzmocnienie mostków na drodze na Myślenickie Turnie i wykonanie podestów zabezpieczających wokół dwóch najwyższych położonych podpór. Zgodnie z zaleceniem Ministra rozpoczęto inwentaryzację przyrodniczą terenu.



KOŃCZYMY?

27 października 2006 r. w budynku Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 46 została otwarta wystawa „Tatry i Podhale w twórczości artystycznej Walego Eljasza-Radzikowskiego (1840 – 1905)”.

Rysunki zawisły obok fotografii o podobnej tematyce, pokazano też kilka obrazów, wydawnictwa, pamiątki rodzinne. Zaaranżowano tematyczne sale poświęcone góralszczyźnie, Zakopanemu, ówczesnej turystyce tatrzańskiej, ilustrując ekspozycję rekwizytami z epoki. Pokazano także w kilku antyramach zdjęcia i wydawnictwa związane z obchodami Roku Eljasza.

„Otwieramy tę wystawę w 95 rocznicę otwarcia naszego Muzeum” – powiedziała dyrektor Maria Zachorowska. „Wystawa kończy i podsumowuje ogłoszony przez PTT rok Eljasza”.

Rok, a może już dwulecie i czy się kończy? Stale pozostaje wyzwaniem renowacja grobowca na cmentarzu Rakowickim, w którym spoczywa Walery Eljasz-Radzikowski.



Marek Grabski i Magdalena Dolińska – autorzy wystawy, Antoni L. Dawidowicz – prezes PTT, przemawia dyrektor Muzeum, Maria Zachorowska



Otwarceniu wystawy towarzyszyła kapela góralska zespołu „Hamernicy” przy NCK. fot. N. Frodyma

Nagroda za książkę

25 października 2006 r. w Klubie Księgarza przy Rynku Starego Miasta w Warszawie odbyła się promocja książki Barbary Petrozolin-Skowrońskiej: „Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego”. Okazją było przyznanie Autorce nagrody Warszawańskiej Premiery Literackiej za książkę stycznia 2006 roku.

Ta licząca się, przyznawana od ponad 20 lat, nagroda wręczana jest zazwyczaj w Klubie Księgarza, który uchodzi w stolicy za miejsce magiczne. To właśnie tutaj organizowane są częste spotkania czytelników z autorami książek, wydawcami i księgarzami. Jest to ważna placówka dla promocji literatury polskiej, znana nie tylko w Warszawie.

Książkę zaprezentował w imieniu jury prof. UW Andrzej Lam, historyk i teoretyk literatury. Nie szczędził jej pochwał. To wielka księga biograficzna odwołująca się do wszystkich możliwych źródeł. Pokazuje portret Chałubińskiego, wybitnego przedstawiciela inteligencji polskiej XIX wieku, na tle rozległej panoramy tych trudnych czasów i dylematów przed jakimi przyszło mu stać. Znalazł on przystań w Zakopanem – swoistym przymierzu intelektu i ludowej prawdy. Autorka tak opowiada o Chałubińskim jakby była naocznym świadkiem jego przewag w wymiarze publicznym ale i codziennego prywatnego życia.

Walory nagrodzonej książki przedstawił także prof. Jerzy Jedlicki z Instytutu Historii PAN, historyk kultury i idei. Chałubiński to postać zwornikowa, emblematyczna XIX wieku, porównywalna z Józefem Ignacym Kraszewskim czy Aleksandrem Świętochowskim. Już tylko z tego powodu stwarza ona dla biografów wiele trudności, ale Autorka z powodzeniem je pokonała.

Sala Klubu pękała w szwach. Wśród znanych gości byli m.in. prof. Jerzy Woy-Wojciechowski, wybitny lekarz i naukowiec, prezes Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, ale też kompozytor (skomponował ponad 200 piosenek, muzykę do 10 filmów, także do magazynu radiowego „60 minut na godzinę”), dziennikarz i gawędziarz, Waldemar Janaszek, prezes Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, kilkoro członków rodziny Chałubińskiego z kraju i z zagranicy, a honory gospodarza pełnił Jan Rodzeń, sekretarz i juror Warszawskiej Premiery Literackiej. Fragmenty książki czytał znany warszawski aktor Andrzej Ferenc.

Do wyraźnie wzruszonej, zasypanej naręczami kwiatów Autorki nie sposób było się dopchać. Należy się cieszyć, że jest ona od niedawna wielką przyjaciółką naszego Towarzystwa i że napisała książkę, która powinna być dla nas lekturą obowiązkową.



Tak wygląda odznaka turystyczna T. Chałubińskiego ustanowiona w Radomskim Oddziale PTT

Janusz Eksner

Wydaje: Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Marcin Łukasiewicz

Wersja elektroniczna jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl>

Adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 31-049 KRAKÓW,

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel. +12 6340589